Dla dzieci szkół miejskich

Mały Płomyczek

15 / M

WARSZAWA, 8 GRUDNIA 1936 ROKU



Pierniczkowe zabaweczki
na choinkę dla córeczki.



Pan Innocenty w sklepiku
towaru ma bez liku.
Jaja,
mąkę,
sery
i szyneczki cztery.
Drożdże,
masło,
groszek
i ziemniaków dwa kosze.
Jest i oliwa
osobliwa,
co po paluszkach spływa.
Więc pan Innocenty
wiecznie jest zajęty.
Sapie, kiwa dużą głową,
waży gościom to i owo.



Co to się w tej hali dzieje!
Od hałasu dach się chwieje.
Pani Urszula Rożek
krzyczy jak może:
— Rodzynki i gruszki —
kupujcie, dziewuszki!
Co się stało? Czy się pali?
Wielki upał jest w tej hali.
Pani Urszula Rożek
już i krzyczeć nie może,
pokazuje na migi:
— Mam orzechy i figi!
Sto straganów jest w tej hali,
od hałasu dach się wali.
Pani Urszula Rożek
już i kiwać nie może,
tylko sapie nieboże.

MIGDAŁOWA HISTORIA

Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co się naszej gospodyni przy pieczeniu tortu stało. Już migdałki oparzyła, już z łupinek oczyściła, kiedy bęc! największy migdał tylko w oczach biało mignął i tyle go zobaczyła.

Może ukrył się pod szafą? Może w koszyk upadł trafem? Może się utopił w dzbanie? Gdzie tam! Szukaj igły w sianie!

A w kąciku
na chodniku
siedzą duszki
kłapouszki.



Cicho siedzą,
mało jedzą,
co się dzieje,
dobrze wiedzą.

Naradzają się zawzięcie, co też będą jeść przy święcie.

A tu nagle — co się czyni! Upadł migdał gospodyni.

Lecą duszki —
babcia, matka.
To mi gratka!
To mi gratka!

— Ej, Michałku, ej, kucharzu, wielki

przysmak nam się zdarzył. Zrób trzynaście dań z migdała, będzie uczta doskonała.

I za chwilę już gotowa dymi zupa migdałowa. Cztery placki rosną w dzieży, sękacz stoi na talerzu. Pięknie lukrem ozdobione babki zwykłe i parzone. Krem z migdałka, tort z migdałka.

— Nie masz mistrza nad Michałka!

Małe duszki z tej radości zaprosiły mnóstwo gości. W wielkiej szparze pod podłogą ledwo się pomieścić mogą:



Jedna kuma,
drugi kum,
aż się w koło
robi szum.

Jedna babcia,
ciotek sześć.
Będą teraz
jeść a jeść!

Huczne były skrzatów święta, żaden takich nie pamiętał. Jedli suto i wygodnie coś ze dwa czy trzy tygodnie.

— A to wszystko wiecie z czego? Ot, z migdałka niewielkiego.

Z gospodyni
migdałeczka,
co to upadł
do kąteczka.



SWIĘTY MIKOŁAJ

To są
złote
schody
z nieba
na ziemię.
Święty
Mikołaj
schodzi
po tych
złotych
schodach.
U tęczowych
drzwi
małe,
śliczne
aniołki
dają mu
zabawki
dla dzieci.
U srebrnych
drzwi





święty
Piotr
daje mu
kapotkę,
żeby
nie zmarzł.
U perłowych
drzwi
stoi
święty
Jerzy
w zbroi
pięknej.
Święty
Jerzy
daje mu
kijaszek,
żeby się
od piesków
oganiał.
I święty
Mikołaj
idzie
na ziemię.



OPOWIEŚCI WESOLUTKIE, JAK WĘDROWAŁ CIAPEK Z RUDKIEM

W szarej kamienicy kotek Rudek mieszka i ma przyjaciela, kudłatego pieska. Piesek zwie się Ciapek. Ciapek głośno szczeka. Wszyscy już go znają z bliska i z daleka.

Mówi Ciapek:

— Kotku Rudku, coś ci powiem po cichutku. Wiesz, bardzo bym rad ruszyć z tobą w świat.

Kotek Rudek myślał chwilę i powiedział tylko tyle:

— Ja nie jestem kotek śpioszek. Chcesz wędrować? Bardzo proszę. Jestem kotek zuch, idziemy we dwóch.

— Więc postanowione! Wyruszamy zaraz. Trzeba się na drogę o żywność postarać. Ja zabiorę starą kość, na dzień cały będzie dość.

— Ja też wezmę jadła, smażonego sadła.

No i poszli piesek z kotkiem. Po ulicy kroczą środkiem.

Na ulicy — dziwnie zgoła. Huki, stuki dookoła.

— Kotku Rudku, kotku Rudku, coś ci powiem po cichutku. Jakiś potwór ku nam pędzi.

— Uciekajmy! Co to będzie?

A samochód tuż przed nimi zgrzytnął, stanął, sapie, dymi. Wyskakuje szofer tęgi, krzyczy głośno:

— Precz, włóczęgi! Mój samochód jak przejedzie, to was zgniecie jak dwa śledzie!

I pojechał w wielkiej złości aż pies z strachu zgubił kości, a kot Rudek smaczne sadło. Jak przepadło, tak przepadło.

— Nie płacz, Ciapku!

— Nie płacz, Rudku!

Poszli dalej pomalutku. (d. c. n.)



TAKA ŚMIESZNA BAJKA O ŚWINECZCE Z JAJKA

Zrobiła Zosia na choinkę świneczkę. Zwyczajną, z jajka i koralika. A ta świnka zaraz zaczęła śpiewać:

— Jestem świnka z jajka,
świneczka-chrząkajka,
świnka z koralika,
co przed każdym zmyka.

I szust! uciekła. Biegnie w świat. Aż zobaczyła zbója z brodą do pasa, z mieczem w ręku, okropnie dzikiego. A zbój zgrzyta zębami i woła:

— Zabiję cię, świnko!



Więc świnka ucieka dalej. Przez góry i rzeki. Zobaczył ją smok, co miał straszne łapy i język jak czerwone sukno, i koronę na głowie.

— Zjem cię, świnko!

Więc świnka ucieka dalej. Zobaczyła sierotkę. Sierotka siedziała w modrzewiowym lasku przy ścieżce i fartuszek łatała.

— Kto ty jesteś?

— Jestem świnka z jajka,
świneczka-chrząkajka,
świnka z koralika,
co przed każdym zmyka.

— Będę cię pasła, świnko.

I żyły sobie razem.



ZABAWA W KUPCA

(Dzieci dzielą się na dwie grupy)

DZIECI I: Kupczyku, kupczyku,
co robisz w sklepiku?
DZIECI II: Oto tak
sypię mak
do torbeczki
dla Józieczki.

(Czynią odpowiednie ruchy.)

DZIECI I: Kupczyku, kupczyku,
co robisz w sklepiku?
DZIECI II: Oto tak
daję mak
tej Józieczce,
panieneczce.
DZIECI I: Kupczyku, kupczyku,
co robisz w sklepiku?
DZIECI II: A ja teraz
skaczę sobie,
bo mi handel
idzie dobrze.
DZIECI I: I ja z tobą, kupczyku,
potańcuję w sklepiku!

(Wszystkie dzieci tańczą razem.)



to sklep Adeli
tam są lalki i pajace
i konie i trąbki tam są
same cuda ma Adela
w sklepie

Robimy sami



Laleczki i pajacyki na choinkę



z papieru kolorowego skleić spodniczkę



rączki i nożki z gilz od papierosow na nitce



główka i czapeczka



namalować oczy, nos i usta



papier złożyć na poł i tak wyciąć



pasek papieru pozaginać



wkleić do środka



pasek papieru na główkę





W grudniu nie zawsze jest jednakowo. Raz tak — a raz tak. No to profesor Jan Rostafiński powie 9 grudnia o godz. 11 m. 30 „Jak to w grudniu bywa”.

W czwartek o godz. 16 m. 20 Wacław Frenkiel będzie odpowiadał na różne — rozmaite pytania.

W sobotę rano o godz. 11 m. 30 „Śpiewamy (jak zawsze) piosenki”, a po południu o godz. 14 m. 30 skaczemy z radości, bo będzie „Wesoła audycja” ze Lwowa.

W poniedziałek, 14 grudnia, o godz. 11 m. 30 będzie o Chińczykach, co noszą warkocze, a o godz. 15 m. 55 Mamusia i Wujaszek Radiowi przygotują „Wszystkiego po trochu”.

I już — wtorek. A we wtorek o godz. 11 m. 30 — śliczne słuchowisko Ewy Zarembiny: „Jak bury kotek uśpił małego Jezuska” A, a, a!... kotki dwa!

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA”

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.
półrocznie . . .	2 zł. — gr.	półrocznie . . .	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z KA” KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka“ przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18. od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka“ przy ul Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



Cóżeś ty kupił, czarny baranie?

Na rynku wór kminku, mój miły panie.